

# Nowości

## ILUSTROWANE

Cena egzemplarza  
**75** groszy

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — Warszawie — Lwowie — i Wilnie.  
Prenumerata kwartalna : 7-50 złotych; zagranicą 10 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 50 groszy.  
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza W. 95, telefon 479. — Numer konta P.K.O. w Krakowie 400519.

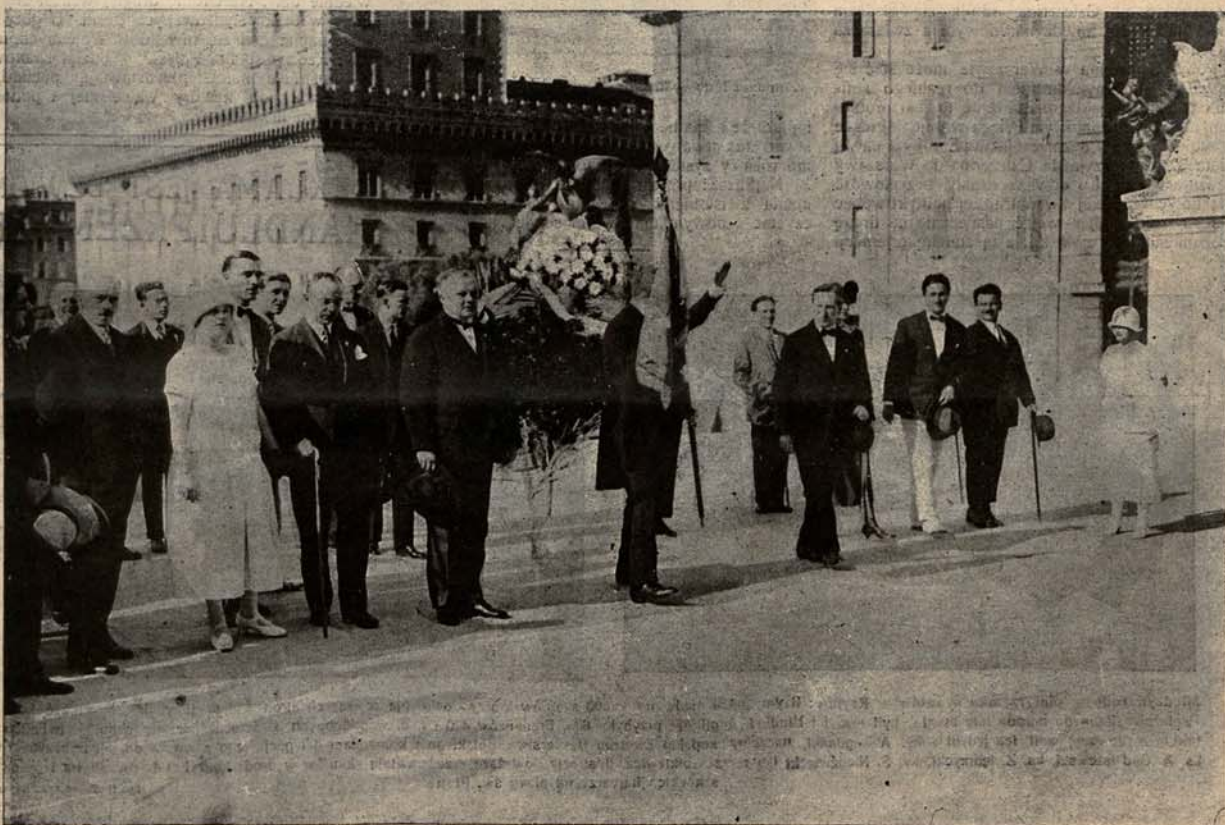
Cena egzemplarza  
**75** groszy

Nr. 38

Kraków, sobota 19 września 1925 r.

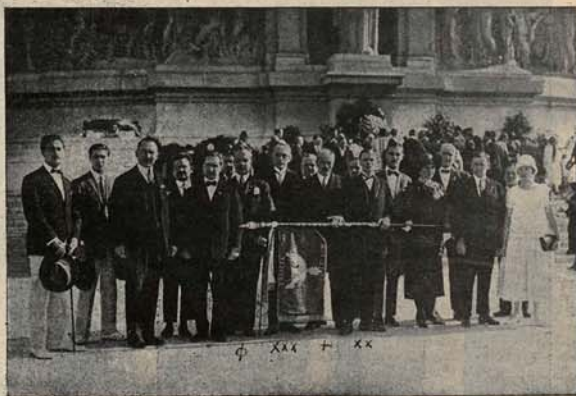
Rok XXII

### Delegacja polska na kongresie byłych uczestników wojny w Rzymie



Delegacja Polskiego Związku Inwalidów, która wzięła udział w kongresie między-sojuszniczej federacji b. uczestników wojny złożyła wieniec przed pomnikiem „Nieznanego Żołnierza” w Rzymie. Nasza ilustracja przedstawia ten moment.





Delegacja polska na kongresie b. uczestników wojny w Rzymie z członkami Poselstwa przy kryminale: Po złożeniu wieńca na grobie Niezn. Żołnierza xx. Edward Ligocki, prezes delegacji, x. Charge d'Alaires Poselstwa Golstand xxx. gen. Rodzewicz, o. prez. m. Bydgoszczą Śliwiński. Delegacja polską, siedzą: od prawej ku lewej: E. Ligocki, panie: Mazarak, Śliwińska, prez. Śliwiński stoją, od prawej ku lewej: Ludwik Stachecki, Szurley, Szyler Biłowski, L. Eminowicz, Kęszycki, gen. Rodzewicz.

## Przed przyjazdem Cziczierina do Warszawy.

Jak już wiadomo z doniesień prasy codziennej w dniu onegdajszym radca poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Biesiadecki przybył do ministerstwa spraw zagranicznych i zakomunikował dyrektorowi departamentu politycznego dr. Baderowi, iż p. Cziczierin w orzeździe do jednego z sanatorów europejskich, zatrzyma się kilka dni w Warszawie. Planowany pierwotnie na dzień 20 bm. przyjazd Cziczierina do Warszawy ulegnie jednak ze względu na stan jego zdrowia pewnej zwłoce, w każdym jednak razie wizyta jego w stolicy Polski stała się obecnie aktualną.

W Warszawie komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczierin spotka się z ministrem Skrzyńskim i odbędzie konferencję z premierem Grabskim. Według nadeszłych z Moskwy informacji p. Cziczierin wyraził chęć zetknięcia się nie tylko z polskimi kołami rządowymi, lecz również z przedstawicielami sfery gospodarczych. Zapowiedziany przyjazd Cziczierina uważa się za dalszy krok na drodze pacyfikacji i zbliżenia między Polską a Sowietami, zainicjowanej przez rząd sowiecki od pewnego czasu, a czego dobitnym wyrazem były rokowania w sprawie likwidacji zajęć pogranicznych. Niewątpliwie również — zdaniem warszawskich kół politycznych — konferencje warszawskie p. Cziczierina odbiją się głośnym echem na terenie międzynarodowym a zwłaszcza w Genewie.

Pobyty Cziczierina w Warszawie może stać się pierwszym oficjalnym krokiem do realnego zbliżenia polsko-rosyjskiego. Zbliżenie to jest problemem niezwykle doniosłym i sięga w najdalej idące zagadnienia spraw bezpieczeństwa Europy a nawet świata. Zamiar przyjazdu Cziczierina do Warszawy wskazuje na to, że i sowiety uznały bezcelowość swej dotychczasowej awanturycznej polityki wobec Polski i mają zamiar wejść ostatecznie na drogę porozumienia. W związku z tą zmianą orientacji

politycznej sowieców wobec Polski pozostaje niewątpliwie i złagodzenie tonu prasy sowieckiej wobec nas. I tak nr. „Izwiestja“ w artykule wstępnym z dnia 10 b. m. stwierdzają zwrot najpoważniejszej części społeczeństwa polskiego w stronę trwałego zbliżenia pomiędzy Polską a Z.S.S.R.



Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczierin

i pisze, że sama historia domaga się odjodu państw stworzenia trwałych przyjaznych stosunków pomiędzy różnicami systemów państwowych.]

Najbliższa przyszłość okaże, czy mamy do czynienia z istotnymi dążeniami do porozumienia, czy też z nowym manewrem sowieckim.

## Sztandar Inwalidów.

W dniu onegdajszym Związek inwalidów Ziemi krakowskiej obchodził uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze wawelskiej. Po nabożeństwie odbyła się ceremonia poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ.

Po skończonej uroczystości poświęcenia sztandaru i wygłoszeniu kazania przez ks. prałata Chodkowskiego uformował się na dziedzińcu wawelskim olbrzymi pochód, który przy dźwiękach trzech orkiestr: wojskowych 5 p. saperów, policyjnej i braci Albertów, przegrywających marsze i pieśni wojenne, przeszedł pod Dom Żołnierza Polskiego, gdzie w pięknie udekorowanej zieleni sali odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Po przemówieniach rozpoczęło się dalsze wbijanie gwoździ do sztandaru i do tarczy przez reprezentantów władz, cechów, związków, redakcyjnych pism i osób prywatnych.

Sztandar wykonany został w pracowni hafciarskiej Muzeum Przemysłowego. Zakończenie sztandaru w formie orła, trzymającego dwie „kule“, wykonane zostało w pracowni czytelerskiej Waldyna.

Sam sztandar utrzymany jest w tonie spokojnym, a w zestawieniu kolorystycznym jest czarno-amarantowo-złoty. Jedna strona sztandaru na tle amarantowym krzyż czarny, w środku z herbem Krakowa. Na ramionach krzyża widnieją odpowiednie daty. Na stronie drugiej wznosi się orzeł biały w otoku stylizowanych cierni. U góry widnieje napis: Związek Inwalidów Wojennych, u dołu zaś: Rzeczpospolita Polska — oddział Kraków.

Ilustracje nasze przedstawiają pochód, ruszający z pod katedry wawelskiej i podobiznę sztandaru inwalidów.

## REKLAMA JEST DZWIGNIA HANDLU I PRZEMYSŁU



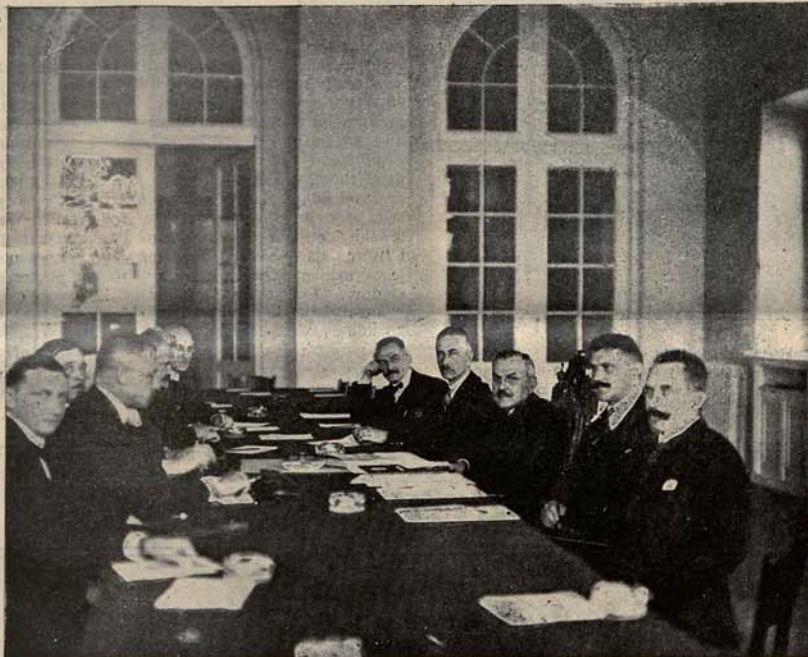
Międzynarodowa pielgrzymka skautów w Rzymie: Rzym gościł niedawno 15.000 skautów którzy dosłownie ze wszystkich stron świata przybyli, aby złożyć hołd Papieżowi Żadnego narodu nie brakło, byli nawet i Hindusi. Anglików przybyło 600, Francuzów 400 i t. d. w podobnych ilościach. Niestety skautów polskich brakło a reprezentowali ich jedyni: ks. A. Bogdański, naczelny kapelan Związku Harcerstwa Polskiego i komendant delegacji, jego zastępca dh. M. Dybczyński, ks. A. Godziński, ks. Z. Jędrzycki, ks. S. Niedzwiecki i harcerz Krotkiewicz. Ilustracje powyższe przedstawiają skautów w drodze bazyliki do św. Piotra i grupę szkockich harcerzy na placu św. Piotra.

fol. R. Toporczyk. Hajm





Sztandar Inwalidów Ziemi krakowskiej. Onegdaj odbyła się w katedrze wawelskiej uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Inwalidów Ziemi krakowskiej. Na ilustracji pierwszej uwidoczniona jest podobała poświęconego; sztandaru, na drugiej zaś moment opuszczania świątyni przez uczestników uroczystości poświęcenia.



Wznowienie pertraktacji handlowych polsko-niemieckich: Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zebrał się onegdaj w Ministerstwie Skarbu w celu opracowania instrukcji dla naszej delegacji w Berlinie. Jak wiadomo, pertraktacje polsko-niemieckie zostały przerwane wobec stanowiska, jakie zajęła delegacja niemiecka. Pertraktacje te zostały wznowione w dniu 16 b. m. Fotografia nasza przedstawia Komitet Rady Ministrów na posiedzeniu w Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem premiera Władysława Grabskiego.

foto Baltin-Co

### Samolot bojowy dla armii polskiej.

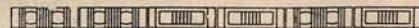
Onegdaj odbyła się we Lwowie na pl. św. Ducha uroczystość chrztu i ofiarowania armii polskiej samolotu bojowego „Semper fidelis” ufundowanego przez czytelników „Słowa Polskiego”. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz cywilnych i wojskowych oraz liczna publiczność. Aktu oddania samolotu VI pułkowi lotniczemu we Lwowie dokonał redaktor „Słowa Polskiego” dr. Roman Kordys, zaznaczając w swym przemówieniu i otrzebę ofiarności publicznej na cele lotnictwa polskiego. Imieniem VI pułku lotniczego odebrał samolot i wygłosił przemówienie major Frieser, imieniem armii przemówił Dowódca O. K. VI gen. Malczewski.



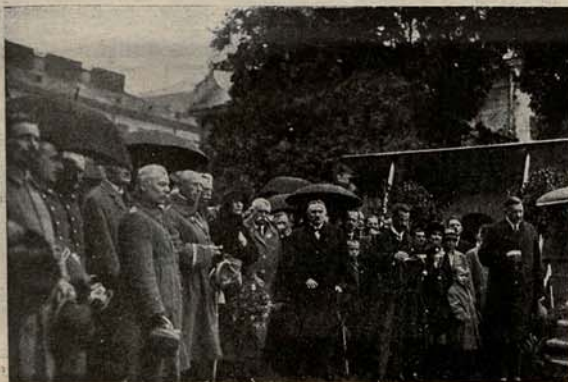
Perwszorzędný Zakład kraweck  
**ANTONIEGO MALARZA**

w Krakowie, ul. Giodzka 59.

Folecę konfekcję damską i męską wielki wybór  
m.terj. Dogodne warunki.



Ządajcie „Nowości Ilustrowe”  
w kawiarniach i restauracjach



Samolot bojowy dla armii polskiej. Czytelnicy „Słowa Polskiego” ofiarowali armii polskiej samolot bojowy „Semper fidelis”. Ilustracje nasze przedstawiają momenty z aktu chrztu i odebrania samolotu przez lotników wojskowych.

Fot. Mitz.

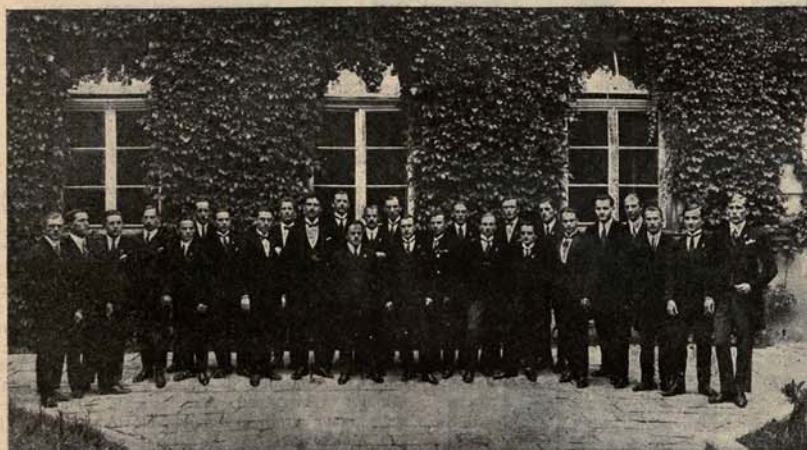




Pogrzeb gen. Gandolfo: Milicja narodowa we Włoszech straciła swego zasłużonego komendanta, gen. Gandolfo, którego pogrzeb odbył się z niebywałą okazałością 2-go września, Trumnę nieśli oficerowie różnych formacji wojska regularnego, oraz oficerowie Milicji narodowej; za trumną postępowali członkowie gabinetu / prez. Mussolini'm na czele – a dalej kilkudziesięcioletni rzesza Rzymian i delegacji z całych Włoch. Ilustracja pierwsza przedstawia Mussoliniego i członków gabinetu, postępujących za trumną, zaś druga wielotysięczny orszak pogrzebowy na placu Esedra.

fol. R. Toporczyk, Raym

### Wycieczka krakowskiego Chóru akademickiego.



Wycieczka krakowskiego chóru akademickiego. Krakowski chór akademicki wycieczka w najbliższych dniach w podróż artystyczną do Rumunii, Turcji, Jugosławii i Węgier. Wycieczka potrwa 6 tygodni

Krakowski chór akademicki, który w tym roku obchodził wspaniały jubileusz artystyczny i który pod wodzą prof. Świerzyńskiego odbył pełną sławy, podróż śpiewacką po Jugosławii, wyjeżdża w najbliższych dniach w podróż artystyczną której etapy prowadzą przez Lwów, Bukareszt do Konstantynopola a stąd drogą okólną przez południową Słowiańszczyznę i Węgry z powrotem do Krakowa, Wycieczka potrwa 6 tygodni i niewątpliwie okryje chwałą naszych młodocianych śpiewaków, którzy pieśń polską w artystycznie wyczelowawanej formie rozniosą po całym półwyspie Bałkańskim i Europie środkowej. Wycieczkę zorganizował Wydział chóru, któremu prezesują kol. Z. Hisztin jako prezes i kol. J. Życzkowski jako dyrygent. — Artystyczne kierownictwo objął dyr. Bol. Wallek-Walewski, dyrektor krakowskiego Twa muzycznego i twórca sławy chóru akademickiego, który pod jego znakomitą tyloletnią pracą wyrósł na pierwszorzędnym w Polsce zespół śpiewacki. Że nasza ukochana dzielna krakowska młodzież śpiewacza i jej znakomity kierownik artystyczny dyr. Bol. Walewski wrócą z laurami wieńcami i chwałą, przyniósłszy sławę polskiej kulturze muzycznej i śpiewaczce o tem wątpić nie należy. Oby wrócili cali i zdrowi.

St. Bur.

## Żądajcie „Nowości Ilustrowanych” !!!

### Święto pułkowe w Inowrocławiu.

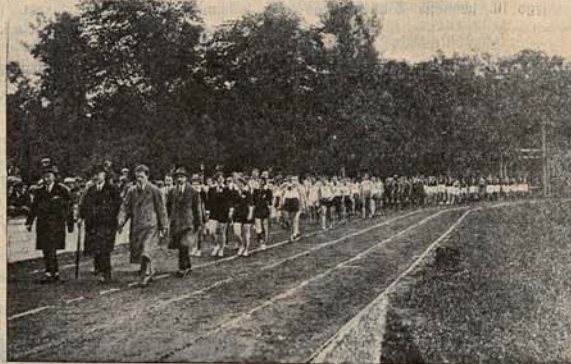


Wydawca: Władysław Górecki, ul. Ś. Józefa 10, Inowrocław. Redaktor: Władysław Górecki, ul. Ś. Józefa 10, Inowrocław. Drukarnia: Władysław Górecki, ul. Ś. Józefa 10, Inowrocław.





Święto pułkowe w Inowrocławiu: W dniu 6-go b. m. w Inowrocławiu odbyło się święto pułku 59 p. Wielkop. w piątą rocznicę wzięcia Łomży. Obecni byli General Sikorski, minister wojny gen. Skierski, inspektor armji generał Hullszka, generał Thomme i wiele innych gości. Ilustracje powyższe przedstawiają: 1) Udekorowanie odznaką pułkową oficerów i chrzestnych ojców i matek pułku przez ministra wojny gen. Sikorskiego. 2) Uroczysta msza polowa, w której wzięli m. i. udział: 1) Minister wojny gen. Sikorski, 2) gen. Skierski, 3) gen. Thomme 4) Prezydent miasta Dr. Xrzemiński.



Jubileusz 10-lecia K. S. „Polonia”. 1) Defilada zawodników na uroczystościach Jubileuszowych K. S. „Polonia” 2) Przed zawodami piłki nożnej.



Z zawodów piłki wodnej o mistrzostwo Polski w Krakowie: Drużyna Jutrzenki (Kraków), która zdobyła mistrzostwo Polski na rok 1926 i puchar Kurj. Sport.

Największy w Małopolsce  
**Skład Fortepianów**



PIANIN, PIANOLI,  
FONOLI,  
FISHARMONIJ

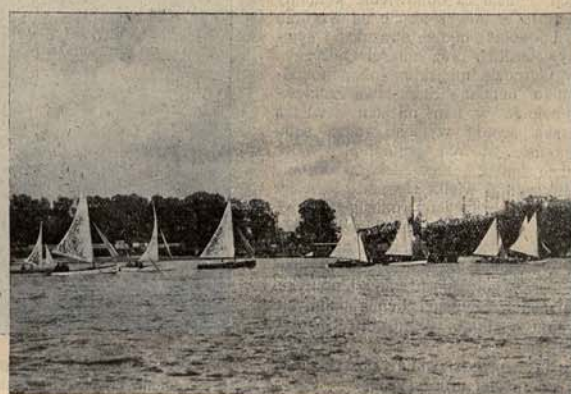
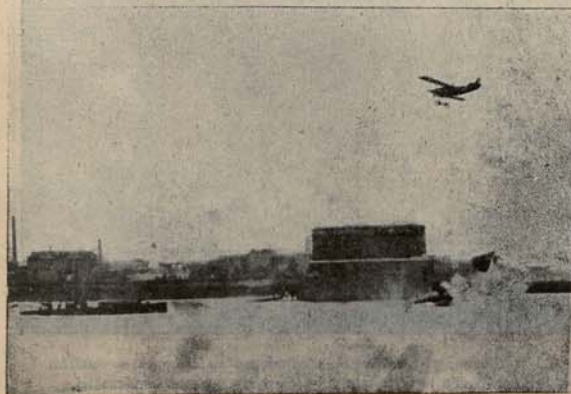
Sprzedaż  
zamiana, wynajem:

**H. Smolarska**  
Kraków, Szewska 9

**Zakład techniczno-dentystyczny**  
**N. KLEINBERGERA**

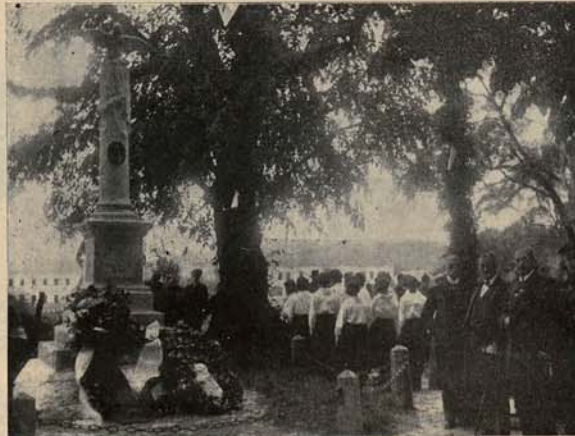
Kraków, Szewska 27 I. p. (narożnik plant)

otwarty od godz. 9—1 i od 3—6.



Święto Wisły w Warszawie. Tradycyjny jachtowy świąt Wisły w Warszawie wypadł w tym roku imponująco. Ilustracje powyższe przedstawiają 1) Walka





Odsłonięcie trzech pomników w Żółkwi: Onegdaj Żółkiew przeżyła podniosły dzień, który wypełniły manifestacje narodowe z okazji odsłonięcia pomników króla Jana Sobieskiego III., hetmana Żółkiewskiego oraz kolumny Tadeusza Kościuszki. Ilustracja pierwsza przedstawia moment z odsłonięcia pomnika hetmana Żółkiewskiego, zaś druga z odsłonięcia kolumny Tadeusza Kościuszki

Fot. M. Müns.



Odsłonięcie 3 pomników w Żółkwi. Pomnik króla Jana Sobieskiego III. zniszczony w roku 1918 przez ukraińców a odnowiony obecnie staraniem zarządu miasta.

### Odsłonięcie 3 pomników w Żółkwi.

Miasto Żółkiew było onegdaj widownią podniosłej manifestacji narodowej a mianowicie uroczystości odsłonięcia pomników Króla Jana Sobieskiego III. hetmana Żółkiewskiego oraz kolumny naczelnika Tadeusza Kościuszki, zniszczonych w roku 1918 przez ukraińców, obecnie odnowionych staraniem zarządu miasta. W mieście panował w dniu odsłonięcia pomników nastrój uroczysty. Prawie wszystkie budynki udekorowane chorągwiami narodowymi. Tłumy mieszkańców pośpieszyły w odświętnych strojach na Rynek, by wziąć udział w nabożeństwie w farnym kościele.

Po nabożeństwie dokonano naprzód uroczystego odsłonięcia pomnika króla Jana Sobieskiego III. Po odsłonięciu odbyła się pod pomnikiem defilada, poczem pochód ruszył na Wały, gdzie nastąpiło odsłonięcie kolumny Tadeusza Kościuszki, pozostającej pod opieką „Sokoła”. W czasie odsłonięcia kolumny przemówił prezes „Sokoła”, notariusz Eugeniusz Miśki, wyrażając podziękowanie reprezentacji miasta za odnowienie kolumny i zaznaczając że ta w nowej szacie na wzgórzu nad gmachem „Sokoła” będzie strażnicą i symbolem cnót obywatelskich oraz miłości Ojczyzny.

Wreszcie w Ogródku miejskim dokonano odsłonięcia pomnika hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Przemówienie w tym miejscu z wielką werwą i oratorską swadą wygłosił radca sądu Władysław Obmiński. Mówca wspominał o walce pod Cecorą, gdzie śmiercią męczeńską w obronie Wiary i Ojczyzny zginął wielki Hetman i kanclerz koronny Żółkiewski, zabójca miasta Żółkwi, a następnie radca Obmiński streścił działalność obrończą hetmana na Kresach przed napadami Turków, Tatarów i zaporożczyków z Nalewajką na czele oraz jako męża stanu i polityka, pełnego cnót rycerskich, obywatelskich i rodzinnych. Po rozwiązaniu pochodu w gmachu „Sokoła” odbyło się przyjęcie.

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z tej podniosłej uroczystości.

**ŻĄDAJCIE!**

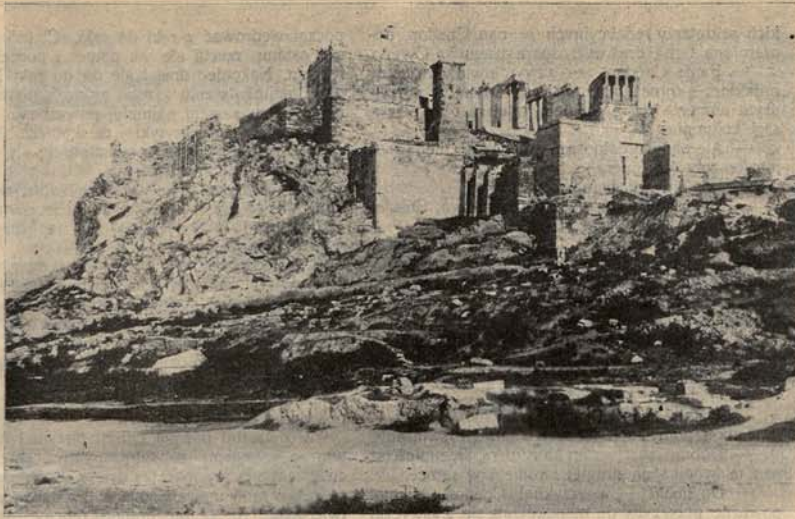
**ŻĄDAJCIE!**

*W kawiarniach, restauracjach i czytelnich  
„NOWOŚCI ILUSTROWANYCH“*



„Tancerka”: dzieło znanego artysty rzeźbiarza, p. Stanisława Jackowskiego nagrodzona w ostatnim salonie artystów francuskich w Paryżu. Rzeźba ta wywołała podziw artystyczny prasy francuskiej.





Plan rekonstrukcji Akropolisu w Atenach. Dziesiątki lat noszą się archeologowie z planem rekonstrukcji Akropolisu w Atenach, Pragną odnowić najpiękniejszy gmach architektury starożytnej Grecji. Szczególnie w czasach obecnych stała się ta sprawa aktualna. Zdjęcie niniejsze przedstawia ogólny widok Akropolisu w Atenach

## PRZEGLĄD WYDAWNICTWA.

„LOT POLSKI” Nr. 24. Z wyjątkowo pięknym numerem wystąpiła Redakcja „Lotu Polskiego” organu Ligi Obrony Powietrznej Państwa z okazji „Tygodnia Lotniczego”, który zawiera artystyczną inowację w formie wielobarwnych reprodukcji akwarel p. Franciszka Prochńskiego. Zeszyt rozpoczyna klisza z autograficznym wzywaniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zakończonym słowami, które powinny wryć się głęboko w duszę każdego Polaka. „Im więcej członków Ligi, im więcej ofiar na jej patriotyczne przedsięwzięcia, tem więcej gwarancji, że Polska będzie nieetykalna”. W dalszym ciągu zdajemy głosy o L. O. P. P. szeregu posłów i senatorów pp. marszałkiem i wice-marszałkiem Sejmu Ratajem i Osieckim na czele.

Po artykule wstępnym ilustrującym miesiąc lotniczy artykuł p. Jana Pobóg-Filipowicza, dającym rzut oka na dokonaną pracę lotniczą przez Ligę i jej dalszą przyszłość, prof. Czesław Witoszyński pisze o Instytucie Aerodynamicznym — tem monumentalnym dziele L. O. P. P. — p. T. Garczyński w artykule pt. „Nadziemską polityką” wszechświatowe koniunktury, „Refleksje” p. K. Jaskolda doskonale uzupełniają się z „Uwagami” sen. Januszewskiego.

## Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukcji w naszym Piśmie.

Na każdym zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

- 1) notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły,
  - 2) nazwisko i dokładny adres nadsyłającego
- Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych*, Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.

# Popierajcie firmy ogłaszające się w „Nowościach Ilustrowanych”

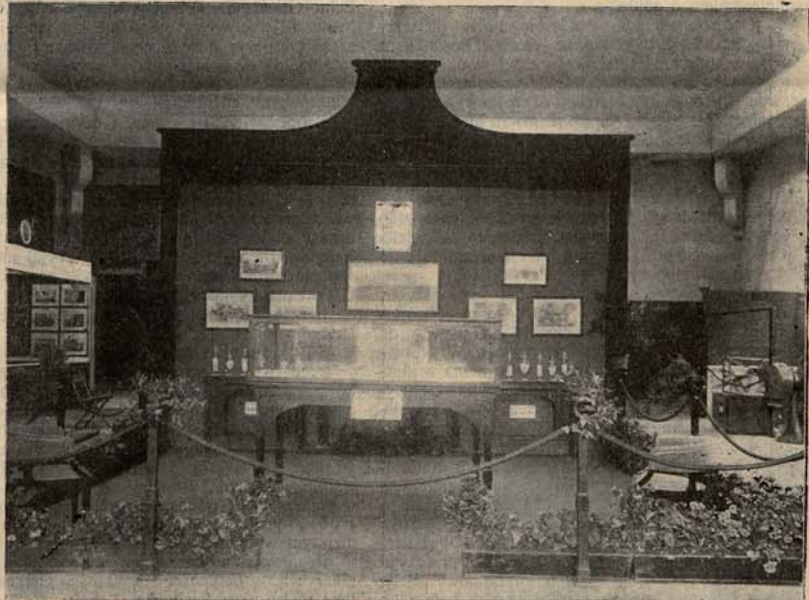
## „Chodorów na Targach Wschodnich”

W jednym z piękniejszych pawilonów na Targach Wschodnich, a mianowicie w pawilonie Polskiego Banku Przemysłowego, wystąpiło na naczelnym miejscu Towarzystwo Akcyjne „CHODORÓW” ze swymi eksponatami.

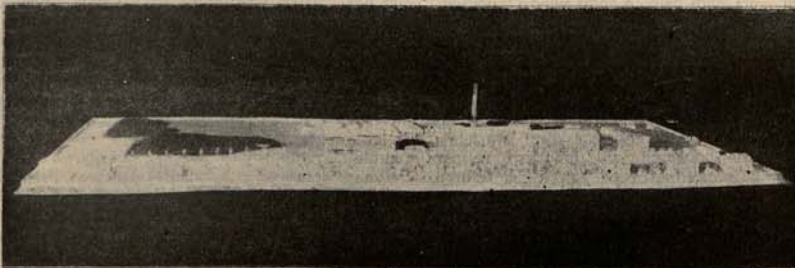
Stanowisko Chodorowa, wynoszące około 30 m<sup>2</sup>, otoczone palmami i kwiatami, mieści w środku ślicznie wykonany biały model gipsowy całej osady fabryki, wielkości 2 m<sup>2</sup>. Na ścianie długości 6 metr. znajduje się sztyl Firmy w zlewających się dyskretnie barwach wraz z rzeźbioną marką przemysłową, oraz rozwieszono są różne fotografie przedsiębiorstwa.

Bardzo dodatnie wrażenie czyni fotografia frontu fabryki, składającego się z licznych ilości budynków. — Na fotografii tej umieszczony jest wyjątek z czasopisma zagranicznego cukrowniczego, a mianowicie z „Prager Zuckermarkt” z dnia 15/XI 1913 r., w którym cukrownia w Chodorowie scharakteryzowana jest jako najpiękniejsza i najlepiej zarządzana cukrownia w świecie. Prócz tego wystawione są próbki przeróżnych gatunków cukru, kryształu i wytoków suszonych. Niewątpliwie jest to najpiękniejsza i najestetyczniej urządzone stanowisko na Targach Wschodnich.

Ci, którzy mieli sposobność zwiedzania Cukrowni w Chodorowie i słyszenia Generalnego Dyrektora tegoż Towarzystwa inż. Stanisława KREMERA (prowadzącego Towarzystwo od jego założenia) iż Jego zadaniem jest udowodnić, że fabryka nie tylko może być technicznie i praktycznie najlepiej zarządzana, ale również odpowiadać wymogom estetycznym, ogłaszając pawilon CHODOROWA, przekonają się,



Stanowisko Cukrowni w Chodorowie na Targach Wschodnich we Lwowie



Model gipsowy Cukrowni w Chodorowie na Targach Wschodnich we Lwowie

iż ta zasada została w pełni przeprowadzona.

Anglicy i Holenderzy, którzy zwiedzali CUKROWNIĘ w CHODOROWIE, tegoż roku po Kongresie rolniczym w Warszawie w licznych listach przesłanych do Cukrowni, po odbytej wycieczce, dziękują za miłe przyjęcie, podnosząc fakt, iż tego rodzaju przedsiębiorstwa nie spotyka się zagranicą. Niech zatem wszyscy, którzy pragną zobaczyć piękny warsztat pracy, śpieszą na Targi Wschodnie do pawillonu Polskiego Banku Przemysłowego i niech tam zapoznają się z CUKROWNIĄ CHODOROWSKĄ.





PIERRE VEBER.

# NIEZNAJOMA

Szanowny Panie Redaktorze!

Krok mój wyda się może panu dość ryzykowny — mniejsza o to, — decyduję się na niego. Nie zna mnie pan i nigdy nie pozna, a zatem... Jeżeli praca moja nie spodoba się panu, powie mi pan to bez ogródek, a ja nie wzięję tego panu za złe.

Jestem kobietą i należę do wyższych sfer towarzyskich, w których się niesłychanie nudzę. Nie mam dziecka, a mąż mój zarabia tyle, że jest w stanie zadowolnić każdy kaprys osoby o wiele bardziej wymagającej i kapryśnej niż ja. To smutne, ale zdrowie dopisuje mi nadspodziewanie, nie cierpię współczesnych tańców, jestem za leniwa, by uprawiać sporty, nie gram w karty, a nawet uważam grę za rzecz szkodliwą, niemal występna. Jestem za ładna, by szukać rozrywek w kokieterii, za dumna, by zwierzać się przyjaciółkom. Zawiele też posiadam rozumu, by móc zająć się byle czym. Oto dlaczego postanowiłam wziąć się do literatury. Posyłam więc panu parę uwag, dotyczących życia i położenia kobiet mojej sfery. Jeżeli uzna pan, że są godne szpał pańskiego dziennika, odda pan je do druku. W przeciwnym razie rzuci je pan do kosza, a ja wyślę stąd wniosek, że nie mam żadnych zdolności literackich.

Bez względu więc na ostateczny wynik dziękuję panu za tę chwilę czasu, jaką panu zabrałam.  
Z wyrazami szacunku  
*Jan-ina.*

Redaktor Cyrana (dziennika politycznego i literackiego) otrzymywał co dnia podobne korespondencje. Jako załącznik znajdował się zawsze w kopercie manuskrypt, zdradzający absolutny i zatrawiający brak talentu. Wszystkie jednak były zaopatrzone w podpis i odznaczały się zazwyczaj dość dobrym mniemaniem o sobie.

Kimże mogła być owa Jan-ina! Na pierwszy rzut oka widać było, że to kobieta posiadająca wyższą kulturę. Papier listowy był w najlepszym gatunku, a pismo duże, wąskie, regularne, pełne swoistego charakteru. Ręka, która kreśliła te linie z pewnością nie drżała, a rozmach liter zdradzał siłę woli i pewność siebie. A podpis? Przyjrząwszy się bliżej pan Laboit dojrzał kreseczkę, dzielącą imię Janina na dwie części. Coż to znaczyło? Po namyśle doszedł do wniosku, że podpis ten należy przeczytać „hrabina Janina”. W ten sposób autorka feljetonu, ukrywając nazwisko, zdradziła się z tem, że posiada tytuł. A zatem należała do sfery arystokratycznych.

Artykuł załączony napisany był na maszynie. Trzy strony, sto werszy. Tytuł jego nosił nagłówek: „Nasze siostry zbyt bogate”. Opisywał on bezcenne życie kobiet z towarzystwa. W gruncie rzeczy była to jakby spowiedź, utrzymana w tonie żartobliwo-satyrycznym. Laboit przeczytał i zachwycił się. Nie był to nudny elaborat miernego umysłu. Język był płynny, styl jasny, a uwagi między liniami zdradzały intelekt trzeźwy, wyposażony w znaczną dawkę krytycyzmu i doskonałej obserwacji. Naturalnie jakiś zawodowiec: możeby lepiej skonstruował artykuł. Brak tu było wprawdy, ale zato notatki te posiadały oryginalność, która stanowiła wdzięk o wiele wyższej wartości, niż banalne spostrzeżenia fachowca. Pan Laboit raz jeszcze przeczytał ten artykuł i za drugim razem odkrył nowe zalety. Dziennikarstwo obecne uwzględniła właściwie tylko czytelników rodzaju męskiego... Jest ono dowodem, że mężczyźni nie umieją pisać dla kobiet, — kobiety zaś piszą tylko o modzie i kosmetyce. Czyżby ta Jan-ina mogła stać się kronikarką dla świata kobiecego? Redaktor oddawna poszukiwał takiej współpracownicy.

Spróbował wyobrazić sobie postać nieznaną. Młoda — to nie ulega wątpliwości. Sam charakter pisma o tem świadczył. Ładna? Niektóre ustępy feljetonu pozwalały przypuszczać, że autorka miała licznych wielbicieli, zatem należało wnioskować, że musiała być bodaj przystojna. Opisywała środowisko mieszczańskie, we wszystkim jednak widniało zamiłowanie do dawnych tradycji szlacheckich. Inteligentna? Tak, ta inteligencja kobieca, która przede wszystkim jest wrażliwa na szczegóły. Jednym słowem hrabina robiła wrażenie osoby niepospolitej. Laboit nie wahał się dłużej. Zadowolony i wezwał pana Chedon sekretarza redakcyjnego. Za chwilę zjawił się w gabinecie redaktorskim mały, milczący człowieczek, szary, o znużonej fizjonomii, napiętnowanej spleenem, — tą specjalną chorobą wszyst-

kich sekretarzy redakcyjnych — pan Chedon, poczerwiona farbą drukarską dusza dziennika Cyrano.

— Panie Chédon, — zawyrokował na zelnego redaktor — proszę umieścić ten artykuł w jutrzyszym numerze na naczelnem miejscu. W pierwszej kolumnie.

— Ale panie redaktorze — wyjął Chédon — jutro mamy Mortimera.

— Pan go odłoży na czwartek.

— W czwartek musimy dać senatora Cussi-

naire. Zatem...

— Zatem na piątek?

— W piątek idzie artykuł deputowanego Mariola, w sobotę ministra Jody i tak dalej. Pierwsza stronica jest już zajęta na przeciąg dwóch tygodni, a potem znowu od początku.

— To mnie nic nie obchodzi. Skonfiskuj Mortimera.

— Ależ Mortimer będzie krzyczał w niebogłoso-

— Głupstwo... Zapłaci mu się.

— To nie uchodzi mimo wszystko.

Laboit pomyślał i w końcu znalazł rozwiązanie.

— Dobrze, zostaw pan Mortimera, ale umieszcisz pan tę kronikę na drugiej stronie i w ramce.

— Do licha! — wykrzyknął Chédon, a miał poważne przyczyny do niepokojenia się. Zazwyczaj rezerwowano to miejsce dla jakichś ważnych wypadków, sensacyjnych zbrodni, skandalików i tym podobnych rzeczy. Nigdy nie zamieszczano tam produkcji literackich, choćby najslawniejszych autorów. Chédon przeto wziął manuskrypt z oznakami niepokoju i już przygotowywał się, by wystąpić z nowymi zarzutami, lecz Laboit nie lubił dyskutować z ludźmi, którzy byli innego zdania niż on.

— Powiedziałem — rzekł krótko. — A proszę mi przynieść korektę, sam ją zrobię.

Posłyszawszy to Chédon skulił się w sobie i wyszedł pośpiesznie.

Nazajutrz ukazał się artykuł Janiny. Umieszczony na tak poczytnem miejscu zyskiwał wiele na wartości. Laboit raczył zajrzeć do redakcji w godzinach kiedy schodzili się w niej przyjaciele i zwolennicy Cyrana na pogawędkę. Między nimi spotkać można było Mortimera, mistrza w kunście rozmowy paryskiej, La Farrisae'a spadkobiercę Mérimée'go w dziedzinie nowelistyki, Beeldocha, redaktora Echa, Gigadasa z Marsylii, którego najkrótszy romans feljetonowy ciągnął się onajmniej przez sześć miesięcy; zjawiał się tam także Pichen, wyrocznia w sprawach polityki zagraicznej i Kaas Pzelgijczyk a przytem mnóstwo reporterów i informatorów bez znaczenia.

Laboit witał się z nimi i czytał na pytanie: „któż jest ta Janina, której artykuł zjawił się u nas?” Zapomniał tylko o tej drobnostce, że dziennikarze strzegą się jak ognia czytania pisma, w którym pracuje zadawalniając się jedynie przejrzeniem własnego artykułu, by w nim wyłapać błędy i poprawić je nim naklejącienne szpały w seząd-brok”. Sam zaś za nic na świecie nie chciał naprowadzać rozmowy na nową współpracowniczkę. Czekał przeto niecierpliwie się.

Jedynie Mortimer rzucił okiem na „Nasze siostry...”

Mistrz ten zbyt znał swą wartość, by żywić w sercu zazdrość wobec nowych współzawodników, — zazdrość, która kąsa zazwyczaj młodych pisarzy. Miał on wysokie wyobrażenie o sobie i swych zasługach na polu publicystyki, ponieważ posiadał parotysjęczny orszak wielbicieli i wiedział, że rozporządzał siłą — lub, jeżeli kto woli — towarem, mającym ustaloną cenę; te też chętnie w stosunku do młodszych kolegów odnosił się z pobłażaniem co mu pozwoliło być tym okrutniejszym wobec równych sobie.

Rozmowa toczyła się jak zazwyczaj o dziennikarstwie w ogólności i wyższości Cyrana ponad inne pisma w szczególności. Laboit unosił się nad ostatnim arcydziełem Mortimera, noszącem podpis mistrza. Mortimer umiechnął się skromnie, dorzucił do artykułu jeszcze parę komentarzy, a potem stwierdził, że w pismach wieczornych ukazało się już parę ostrych odpowiedzi, poczem rzekł bez żadnego przejścia:

— Czytałem ten drobiazdek... [hej... jakże tam... Jani. Czy dobrze mówię? Janina prawda? — Tak, odparł Laboit z bijącym sercem. Podałoby się panu?

Tak odrzekł Mortimer, zresztą ja sam interesowałem się tą kwestją dwa lata temu, ale lubię być sprawiedliwym i przyznaję, że pańska protegowana zdradza duże zalety. Całość, bardzo zręczna; naturalnie są pewne błędy; widać brak wprawdy, ale to przyjdzie z czasem. W każdym razie dobrze się zapowiada. Któż to jest ta Janka?

— Nie wiem! przyznał Laboit, — i nie dając się dłużej prosić opowiedział całą historię listu, jak mu spał z nieba.

— No i niech teraz ktoś dalej utrzymuje, że nie czytujemy rękopisów. To mówiąc pokazał list, który

począł wędrować z ręki do ręki. Ci którzy przysłali ostatni rzucili się na numer i poczęli czytać feljeton. Nakoniec dostał się on do rąk Nössardowi, najmłodszemu z tego grona, najgorzej płatnemu i tem samem najmniej poważnemu.

Posypały się krytyki: ta kobieca literatura cierpi zawsze na brak oryginalności; styl pensjonarski, spostrzeżenia banalne.

Taka kobieta ledwo wytworzy sobie jakiś świa topogład, to już wyobraża sobie, że poruszy ziemie z posad — tymczasem po napisaniu trzech szkiców już jest gotowa...

Laboit słuchał tych uwag z rozkoszą, wiedział bowiem, że zazdrość jaką rozbudził feljeton jest najlepszą miarą i gwarancją powodzenia. Unicestwił wszystkie zawiste zakusy tem prostym zdaniem.

— Otrzymałem dziś rano dziesięć nowych abonentów wraz z listami gratulacyjnymi z powodu feljetonu naszej Janiny. Słowa te były niejako poświęceniem nowego talentu.

W dwa dni później Laboit otrzymał nowy list wraz z artykułem zatytułowanym: „Umiejemy kochać”. Młoda arystokratka dziękowała redaktorowi za pośpieszne umieszczenie w dzienniku jej pracy, twierdziła, że to jej dodało otuchy; na skutek tego pozwala sobie przesłać następny feljeton. Następny... ale czy będzie miał takie powodzenie jak pierwszy? — Czy się nie narzuca? — Tak by pragnęła otrzymać jakieś wskazówki — wytknięcie błędów, jej incognito uniemożliwia jej bezpośrednie porozumienie. Gdyby jednak pan Laboit miał jej coś ważnego do zakomunikowania — niech napisze pod adresem: A. W. R. 22, biuro Paryż. Ona odbierze przesyłkę za pośrednictwem posłańca.

Redaktor Cyrana podziwiał subtelność swej korespondentki. Każda inna przybiegłaby dawno do redakcji, by się nasycić komplementami i zdradzić swe incognito. Janka jednak wolała pozostać w cieniu, niedostępnym wszelkim niedyskretnym zakusom.

Laboit ocenił, że jego godność naczelnego redaktora nie pozwala mu odpowiedzieć odrębną pocztą. W następny poniedziałek umieścił w dzienniku feljeton, a równocześnie wystosował pod adresem A. W. H. następującą epistołę:

Pani!

„Z radością otrzymałem pani drugi artykuł, ponieważ pierwszy okazał się małym arcydziełem. Śmiem twierdzić, że znam się dobrze na dziennikarstwie i zapowiadam, że pani będzie pierwszą gwiazdą w tej dziedzinie. Jestem zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, by usiłować rozświetlić mrok tajemnicy, którą pani osłania swoje nazwisko. Mam jednak nadzieję, że oceni pani to i nie opuści naszego wydawnictwa. Niniejszem otwieram pani łamy Cyrana. Jeżeli utrzyma Pani stosunki z nami, praca pani będzie się ukazywać w każdym poniedziałek i zaznaczam, że odmawiając nam swej współpracy, sprawiłby okrutny zawód wszystkim czytelnikom. Otrzymałem ogromną korespondencję adresowaną na imię Pani, którą załączam przy niniejszem. Poza tem przesyłam honorarium za dwa artykuły. Może Pani zechce donieść mi, czy te warunki jej odpowiadają.

Pozwalam sobie przesyłać wyrazy głębokiego szacunku oddany signa.

*Jerzy Laboit.*

Sześć biletów bankowych po 100 franków znajdowało się w kopercie. Nieznajoma hrabina otrzymała zatem piętnaście ludwików za feljeton cenę godną senatora, byłego ministra lub członka akademii. Należy tutaj dodać, że ci panowie niewiele mogą powiedzieć o zagadce duszy kobiecej i nie starają się w nią wnikać.

W trzy dni później przyszła odpowiedź. Janka przyjęła warunki, jak by one były naszą najnaturalniejszą w świecie i zawsze praktykowaną i przerekała przysłać punktualnie swe gawędy w niedzielę wieczorem. Jerzy Laboit trzymował. Czytelnicy Cyrana przyjęli z entuzjazmem tę literatkę, która gaawędziła z nimi ponfale i miała odwagę poruszać najdyskretnej sprawy z zachowaniem najlepszego smaku. Posypały się listy pod jej adresem — listy żebrzące odpowiedzi, krytykujące, pochwalające, rozwijające dalej etęzy i to w takiej ilości, że trzeba było otworzyć osobny dział „Odpowiedzi Janiny” i odpowiadać „Błękitnemu lotusowi”, „Zaniepokojanemu Prengali”, „Stroskanej matce” i t. d. Kobiety mają ten zwyczaj, że chętniej zwracają swe strapienie jakimś nieznanym Janinie niż najszerzej znanej swej przyjaciółce.

Jerzy wystosował do czytelników annons, zredagowany w sposób jemu tylko właściwy.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*



DIAZ BIVAR.

## Paszport zagraniczny.

— Ach!... Jedź do Warazdin!... — krzyknął baron Żupan w drugim akcie „Maricy”, jakgdyby jązda gdziekolwiek, a specjalnie poza granice Rzeczypospolitej była czemś radosnym, jak podwyżka pensji i łatwym, jak przesilenie gabinetowe.

Wziąłem mocno do serca słowa wspaniałego Żupana i postanowiłem jechać nie do Warazdin wprawdzie, lecz trochę bliżej... do Paryża.

Szafeńczy ten pomysł był powodem późniejszych kataklizmów życiowych, straszliwych nieporozumień i awantur, które równe i, jak dotychczas spokojne moje życie zamieniły w pasmo cierpień



niezwykłych, pragnień nieiszczalnych i zwodnych żreblysków nadzieji.

Przejęcia te pobiliły siwizną moją głowę, zaś w skromną mą egzystencję wlały przeobfitą dozę substancji, zwanej w laboratorium chemicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego — dwupolunianem żółci.

\*

Gdyby przekorna hrabina Marica zapytała zaraz w drugim akcie tego idjotycznego Żupana: „A ma pan paszport?” — wtedy, oczywiście, moja tragiczna epopeja nie zaczęłaby się nawet. Ochłonęłam w antr-akcie i po wysłuchaniu do końca tej zdradliwej operetki, pojechałbym tramwajem do domu, co najwyżej wstawiając w siebie, że jadę Orient-Expressem choćby nawet do Madrytu, w ślady naiwnego dra Józefa Flacha, kierownika literackiego pisma, które... działu literackiego nie posiada.

Tymczasem... ach!... czytelnicy!... Niech każdy z Was wyjmie z szafki tuzin chusteczek... tych większych, by obtrzeć łzy, które pokapią wam obficie w rytm tragicznych zdań mej opowieści...

\*

Gdym krokiem lekkim i radosnym zmierzał do mojego mieszkania, na widok którego z pewnością Djogenes rzekł by mi: „Przyjacieliu!...” czułem już w kończynach nerwów t zw. „gorączkę jazdy”. W nozdrzach wirował mi już lekki zapaszek dymu lokomotywy...

— La... la... la!... *Ca ira!*... — zawyło coś w otchłani mej jaźni. — Więc jadę do Paryża! Okrzyk ten wyrzuciłem z głębi duszy lekko, swobodnie, niefrasobliwie... Utonął w czarnej bezdni ulicy, słabo oświetlonej chciwym błyskiem oczu pp. doradców domowych, czatujących w otchłaniach bram, jak tajemniczy pełni kapłani chaldejscy, na świętą ofiarę „szpery”.

Skutek był natychmiastowy. Gdzieś z pod ziemi wychynął lśniaco-brzęczący policjant, przyjrzał mi

się uważnie, wyjął notes i coś sobie zapisał. Dwóch przechodniów pokiwało głowami z politowaniem, a jakiś pan, idący o dwa kroki przedemną, zaczął uciekać w niesamowitem przerażeniu, gubiąc po drodze cenne kalosze.

Krzyk mój rozległ się w poniedziałek o godzinie 23 minut 15. Punktualnie o tej porze międzynarodowy związek wariatów powiększył się o jednego członka, a troskliwy i wszechwładzący Dr. Piłc wydał polecenie cerberowi sławnej twierdzy kulparkowskiej wnieść zakratowane łóżko do pokoju Nr. 13.

Tak! Ten spontaniczny okrzyk nosił wszelkie cechy ostrego szalu! Przekonałem się jednak o tem dopiero nazajutrz...

\*

Wstałem rano, z pierwszymi potokami deszczu, którego w tym roku nie szczenił nam jakoś państwowy instytut meteorologiczny.

Więc jadę nieodwołalnie! — Skonstatowałem, sznurując prawy bucik!... podobno jednak istnieją jakieś trudności paszportowe... tak! Trzeba zatem pomyśleć o paszporcie... ale jak się to robi? W tym momencie pękła mi sznurówka.

— Zły omen! Był to niezawodny znak opatrności, który mówił: „Ostrzegam cię po raz pierwszy i ostatni...”

Nie zważając na ten sygnał z czwartego wymiaru, zawiązałem sznurowadło, włożyłem lewy but, spojrzalem z satysfakcją na dokonane dzieło, a potem snulem ciąg dalszy mych rozmyślań:

— Jeżeli obywatel Rzeczypospolitej ma jakieś wątpliwości natury paszportowo-administracyjnej i jest, jako ten wielbłąd, zbłąkany wśród gwaru wielkiego miasta, bezradny i nieświadomy... cóż wtedy ma począć?

Czułem me serce zdręgało rzewnem i tkliwem uczuciem: Istnieje przecież Policja Państwowa — zastęp zmaterializowanych archaniołów, instytucja wszechobecna i wszechwładząca, która chroni mię od rabunku, okradzenia, zarazy komunistycznej, wyzysku lichwiarzy, przejechania przez auto... która poucza mię na każdym kroku, co mi robić nie wolno, a co wolno i należy. która jest moim ojcem, mamką i niańką, mistrzem surowym, lecz sprawiedliwym, pelikanem, karmiącym mnie, obywatela, swą radą serdeczną i pomocą... Oczy narzmiły mi łzami rozczewienia... Wziąłem przed lustrem krawat z stołkiem uczuciem ufności i zupełnego bezpieczeństwa.

Poszedłem więc do dyrekcji policji. Na drzwiach urzędu paszportowego wisiała wspaniała karta, pouczająca, co ma uczynić lojalny obywatel, by uzyskać paszport zagraniczny.

Stanąłem i zacząłem czytać:

„W myśl rozporządzenia, zanot. w Dzienniku Ust. L. 431/53, § 432... o wyd. przeż. zagran. paszp... Nie! Absolutnie nie mogłem pojąć, co za treść zawierało to dobroczynne pouczenie!... Zaparłem oddech w piersiach i kontynuowałem:

*Petenci, pragnący...* zaraz!... zaraz!... co to jest petent? Wiem, co to jest patent, dependent i impotent... ale petent? Trzeba się kogoś spytać.

— Przepraszam panią — zapytałem paniąkę z okienka, która właśnie z wielką starannością i wprawą pudrowała sobie buzię, robiąc dystygowane minki do małego lusterka. — Czy pani przypadkiem nie wie, co to jest „petent?”

Spojrzała na mnie wzrokiem lodowatym i rzuciła niedbale:

— No... to pan właśnie!

— Jaki ja?

— No, pan!

— Ależ pani się chyba myli... ja jestem Diaz Bivar!...

— Kto?

— No... eh! Zresztą mniejsza o to. Pani zechce mi wybaczyć, że ja będę trudził... widzi pani... ja chciałbym okropnie dostać paszport zagraniczny, a nie wiem co mam robić. Wprawdzie na drzwiach wisi pouczenie, ale ja tego absolutnie nie mogę zrozumieć! To jest ponad moje siły!... może pani będzie tak dobra i powie mi to, ale w którymś z normalnych europejskich języków... i tych... oficjalnych słów niech pani nie używa...

W tonie mego głosu drżała prośba tak silna, że musiały wzruszyć dobrą paniąkę. Spojrzała na mnie z politowaniem i zaczęła:

— Musi pan złożyć: 500 złotych, metrykę urodzenia, świadectwo przynależności, świadectwo moralności, dowód osobisty, świadectwo zapłaty wszystkich podatków, trzy fotografie, opinję komisarjatu policji, pozwolenie wojskowe na wyjazd za granicę, świadectwo szczepienia ospy... oraz podanie zaopatrzone stemplem za 2 złote.

— Tak... tak... tak... stenografowałem z szybkością rekordową. — Ślicznie pani dziękuję!

— Oj! Teraz mam parę dni latania po tych różnych urzędach! Niech licho porwie te utrudnienia! No... ale przecież wyjadę!

\*

Zacząłem starać się o potrzebne świadectwa. Po dwóch dniach skrupulatnego chodzenia zdobyłem metrykę urodzin i trzy fotografie oraz poczyniłem kroki wstępne do świadectwa przynależności.

Do uzyskania tego świadectwa potrzeba było: świadectwo oywatelstwa polskiego, odbyte służby wojskowej, znowuż świadectwo moralności, metryki, szczepienia ospy... itd. Moja z trudem zdota yta metryka ugrzęzła przy podaniu o obywatelstwo.

Pograżyłem się w ustawicznej bieganinie. Spocyny, zmęczony, niewyspany i głodny, latałem z urzędu do urzędu, wnosząc podania, przyklepiając stemple, informując się, czekając po korytarzach, węsząc po urzędach. Gdy skompletowałem połowę dokumentów, potrzebnych do uzyskania świadectwa obywatelstwa, weszła w życie nowa ustawa, wymagająca podwójnej ilości świadectw, stempli i podań. Był to cios, jednak jeszcze nie śmiertelny!

Zdwoiłem więc i ja moje wysiłki.

Zaniedbany w ubiorze, z rozwichrzonym włossem na głowie biegałem niezamordowanie z urzędu do urzędu... przyklepiałem, płaciłem, wystawiałem w ogonkach, czekałem przed drzwiami urzędów, przekupywałem woźnych... urzędnicy znali mię, jak zły szeląg i wciąż odpowiadali mi, ciskając swe najbardziej marsowe spojrzenia: Przynieś pan takie, a takie świadectwa, nalep pan stempli za tyle a tyle, wnieś pan podanie...

Znajomi unikali mię, gdyż zanudzałem ich próbami o protekcję i informacje, gospodni, zaniepokojona mym wyglądem zaczęła mię podejrzewać o działalność antypaństwową. Do mego mieszkania zachodził regularnie co drugi dzień policjant, wypytyując się, co robię, z czego żyję... znalazłem się parokrotnie w areszcie, posadzony o włóczęgostwo... a w notesie mym rósł, potężniał, oibrzmiał splot dokumentów i podań, potrzebnych do uzyskania paszportu. Wstawałem teraz o świcie i wyruszałem na ciernisty szlak, gnany zacieklym uporem, a może i przyzwyczajaniem. Na drodze mej, w antyszambrach, korytarzach i ekspozyturach spotykałem często ludzi bladych, zmęczonych z obłądem w oczach i pianą na wargach — moich towarzyszy w nieszczęściu — po strokroć tragicznie kreatury, zabiegające o paszport. Zamieniałymi uściski omdlałych dłoń, szepem czyniłyśmy zwierzenia, zamieniałymi informacje i rozbiegaliśmy się w różnych kierunkach. Byli między nimi starzy rutyniści, którzy „gonili” paszport od roku, lub więcej. Ludzie ci nie mieli już zawdu, przestali żyć życiem cywilizacji a stali się już tylko i jedynie „wyrobiaczami paszportów”. Wprawne moje oko odróżniało tych niezbędnych wśród gęstego tłumy lub na drugim końcu ulicy.



Początkowo bałem się zbliżyć do tych niesamowitych osobników. Powierzchność ich! była straszna i odrażająca, lecz po pewnym czasie przestało i to na mnie robić jakiegokolwiek wrażenie. Poznałem ich wszystkich, a z paroma zawarłem święty związek przyjaźni. Dzieliłymi się, jak oplatkiem stemplami, a nieraz i kawałkiem chleba w ponurych korytarzach urzędów państwowych. Zbliżyła nas wspólna sprawa i nieszczęście. Wiedzieliśmy dobrze, że z jednej strony stoimy my „paszportowcy”, a z drugiej złośliwa i wszechmocna



połoga-uszędy. Na pomoc społeczeństwa, prasy, organizacji nie mogliśmy liczyć... wysłanianoby nas niezawodnie.

\*

Po trzech miesiącach biegania opanowała mnie zupełna apatia. Czasem tylko wyrwała mnie z letargu wiadomość, że ktoś tam dostał paszport i wyjechał, że ten a ten ma protekcję w ministerjum... Jak szlachetnej krwi rumak, choć wycieńczony do niemożliwości, czułem przyplływ energii i zdawałem wysiłki.

Tymczasem trudności rosły. Zdobyłem wprawdzie dwa dokumenty, potrzebne do wyrobienia paszportu, oraz sto trzydzieści siedm piddokumentów, potrzebnych do wyrobienia tamtych dwóch, lecz utknąłem za to na świadectwie moralności. Trzykrotnie wnosiłem podanie, motywując je podpisami ludzi wpływowych, poważnych uzyskałem nawet niezbędne do wyrobienia tego dokumentu „świadectwo dziewictwa”, lecz mój komisarz był głuchy i niemy na błagania, zarówno jak na groźby.

Zdobyłem się na czyn heroiczny i poszedłem wprost do komisarza.

— Nie mogę panu wydać świadectwa moralności — rzekł ten dygnitarz.

— Dlaczego? — załkałem. — Panie komisarzu. Jest mi ono niezbędnie potrzebne do wyrobienia paszportu zagranicznego!

— Tak, panie Bivar! Jednak my takie świadectwo możemy wydać jedynie lojalnym obywatelom, dbającym o interes państwa, tymczasem...

— Ależ ja dbam... dbam... a jakże! Należę do Ligi Obrony Powietrznej, do Ligi Obrony Morza... Komisarz uśmiechnął się szyderczo.

— Tak? Pan śmie twierdzić, że pan dba o interesy państwa, a chce pan jechać za granicę? Czy pan wie o naszym położeniu finansowym? Chce pan zburzyć nasz bilans handlowy, chce pan...

Wybiegłem z komisarzatu, zataczając się, jak pijany. Cios był druzgocący i ostateczny. Opamiętałem się na jakieś ławie. W oczach latały mi krwawe płaty, kończyny drgały w konwulsjach przedśmiertnych. Zrozumiałem, że wpadłem w t. zw. błędne koło. Skupiając ostatki świadomości, doszedłem do konkluzji, że:

1) do wyrobienia paszportu potrzeba świadectwa moralności.

2) Świadectwa moralności nie można dostać, gdy ma się zamiar uzyskać paszport zagraniczny.

To był już koniec. Zgotowała mi go dobra i sprawiedliwa policja. — Policja-mamka, policja-ojciec, policja-niańka, policja-opiekunka i preceptor. Cóż teraz mogę począć, ja, wyzuty z wszystkich uczuć ludzkich, młody statek, sterany życiem „paszportowiec”?

W resztkach świadomości czuję, że kiełkuje we mnie zamiar nieodwołalny... Tak! Trzeba raz z tem skończyć! . . . . .



Ze sportu w Anglii: Sport w Angli jest popularny nawet wśród najmłodszych obywateli. Onegaj odbyły się w Brockenhurel-Hampshire wyścigi dzieci pony. Ilustracja nasza przedstawia 8-mio letnią miss Dorsen Hunt, zwyciężczynię wyścigów

## KSIĘGA PAMIĄTKOWA Wielkiej WOJNY

Do nabycia wprost w administracji  
„Nowości Ilustrowanych”.



## ZE SCENY - ESTRADY I EKRANU



Ze świata Terpsychi: P. Ludmila Bojarska absolwentka szkół plastycznych w Niemczech bawi obecnie w Warszawie, występując na wieczorach sztuki faneckiej.



Nowy se. on teatrny w Warszawie. W przededniu rozpoczęcia sezonu w fealtze „Odrodzonym” w Warszawie, odbyło się zebranie członków zespołu. Fot. „Prasa”.





Teatr Polski w Katowicach: Dyr. Karbowski  
znakomita artystka zespołu teatralnego.

## Teatr Polski w Katowicach.

Przyszły sezon teatralny w Katowicach zarysowuje się coraz wyraźniej. Teatr w godnej szacie otworzy w drugiej połowie września podwoje na przyjęcie publiczności, a w szatę tę przybliżył go z całą maestrią profesor Stanisław Ligoń, naczelny kierownik plastyki Teatru katowickiego.

Do współpracy Dyrektor Karbowski zaprosił zespół zarówno dramatyczny jak i operowy pierwszorzędnny. Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Poznań oto miasta, z których pozyskano najwybitniejsze siły dramatyczne i operowe. Dramatyczną batutę artystyczną dźwierży Dyrektor Karbowski, dzieląc się pracą reżyserską z głównym reżyserem Łózefem Leśniewskim i Leonem Jaroszyńskim swoim zastępcą. Na kierownika Opery pozyskany został Zdzisław Górzyński wybitny znawca tej dziedziny i świetny kapelmistrz. Na drugiego kapelmistrza zaangażowany został znany w świecie muzycznym Tadeusz Markowski.

Na pierwszym miejscu kobiecego zespołu dramatycznego wymienić należy pp. Ordyńską, Zdańską, Karbowską, Michorowską, Ludwiżankę, Sławińską, Miedzińską — operowego: Zamorską, Jaworzyńską, Wolską-Sobańską, Lewicką. Personel męski dramatyczny i operowy pieczołowicie dobrany przedstawia się znakomicie. W dramacie: dyr. Karbowski, Leoniewski, Giliński, Konarski, Jaroszyński, Puchalski, Tański, a w operze: Bedlewicz, Mazanek, Dolnicki, Płoński, Romanowski. Piękne głosy chóralskie stanowią pokaźną cyfrę przeszło 30 osób. Komplet orkiestry, składający się z artystów mu-



Teatr Polski w Katowicach: Dyrektor Teatru Polskiego p. Karbowski.



Pola Negri „Nowościom Ilustrowanym”: Nasza znakomita rodaczka nadesłała nam swą ostatnią podobiznę z autografem zaprzeczając równocześnie wieściom, jakoby miała zamierzyć przenieść się do Berlina.

zyków wykazuje 45 osób. — Do tego dochodzi kilkanaście par baletu pod wodzą baletmistrza Morawskiego. Wszystkie zaś połączone działy za trudnią około 150 osób. Stronę malarską reprezentować będzie Hieronim Zwoliński, administrację Zdzisław Możdżeniowski, inspektorat sceny Mięczyśław Imiela Wojtaszek.

Sezon rozpocznie dramat Karola Huberta Rostworowskiego „Judasz z Kariothu”. Postać Judasza kreować będzie dyr. Karbowski, który rolę tę zalicza do jednej z najlepszych w swym repertuarze.

Opera rozpocznie sezon „Mazepą” Adama Mincheimera. W temacie swoim zacerpniętym z tragedji Słowackiego — Mincheimera „Mazepa” zdołał się do dnia dzisiejszego utrzymać na scenach operowych, stając się operą atrakcyjną. Po zatem dyr. Górzyński zapowiada między innymi: „Casanova”, „Manru”, „Goplana”, „Carmen”, „Laamè”, „Cygankierka”, „Zamarłe oczy”. Do wystawienia poszczególnych oper udało się pozyskać wybitnych reżyserów, a mianowicie: Franciszka Freszla (Opera Warszawska), Mikołaja Lewickiego (Opera Lwowska). Nadto współdziałać będą przy wystawianiu dzieł swoich kompozytorzy: Ludomir Rożycki, Walek-Walewski i Bolesław Raszyński.

Teka dyr. Karbowskiego posiada repertuar nakreślony, w którym po za dramatem, komedią i farsą dawać będzie specjalne przedstawienia dla młodzieży szkolnej i dzieci o odpowiednim repertuarze dydaktycznym.

## Pola Negri w nowym filmie.

„Pola Negri najznakomitsza gwiazda ekranu skończyła nagrywanie filmu „Kwiat nocy”. Wieści z za kulis głoszą, że jest to najlepsza kreacja tej świetnej artystki. Pogłoski jakoby Pola Negri zaangażowała się do Niemiec są bezpodstawne. Wkrótce udaje się nasza rodaczka w podróż naokoło świata. W podróży tej będzie jej towarzyszyć red. Leopold Trzebuchowski-Brodziński”.

Ilustracja nasza przedstawia ostatnie zdjęcie naszej sławnej rodaczki.

**!!! DARMO !!!**  
 zupełnie z naszą przesyłką każdy może  
 otrzymać przedmiot wartości  
**Zł. 72.**  
 Szczegóły wysła  
**PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE**  
**„REKORD”** ŁÓDŹ,  
 Piotrowska 37





Premjera w „Perskiem Oku” Na premierze „Perskiego Oka” budziła podziw piękna scena baletowa w stylu amerykańskim.

foto Brzoszowski



Ze świata filmu: Najpopularniejsza dziś tancerka filmowa w najnowszym filmie wiedeńskim „Zabawka Paryska”  
foto Sacha Agence

## Ostatnie premiery w teatrach warszawskich.

Teatr „Perskie Oko” rewja pióra K. Toma A. Własta, Ant. Słonimskiego i Szerszenia.

Na inauguracji sezonu, p. Jerzy Boroński w arcydowcipnym przemówieniu zapewnił, iż na otwarciu teatru, otrzymał stek depech. I tak p. premier Grabski pochwała oszczędność dyrekcji, która utworzyła „Perskie Oko” (a więc jedno), nie zwalnia jednak od podatków za oboje oczu. Kasa Chorych pisze „Na zdrowie”. Ile „błagi” mieści się w każdym słowie. Poseł Łańcucki czyni wyrzuty, że nie wyznaczono mu tu żadnej roli. Następuje krótki film obrazujący wędrowki aktorów z Qui Pro Quo do nowego przybytku. Niemniej odnosi się wrażenie, iż to ci właśnie secesjoniści mieli monopol na humor w dawnym teatrzyku. Jeżeli potraktujemy „Perskie Oko” jako pewne ogniwo w łańcuchu rozwoju działalności artystycznej b. aktorów z Qui Pro Quo to zaznacza się bezwzględnie postęp. Przedewszystkiem podniósł się b. poziom artystyczny samej gry aktorów. Widać wielką staranność rzec można pietyzm w przygotowaniu ról.

Obrazki mniej trąca kabaretem więcej sceną Z kilkunastu numerów, tylko jeden poświęcono t. zw. życowskiej „Comedia dell'arte” — jak to słusznie nazywa p. Lechoń. Kostjumer nie zalał zabiegów by kostjomy wykonano z dobrym gustem. A co najważniejsze dekoracje te były solidniejsze i bardziej estetyczne, aniżeli w Qui Pro Quo. całość spektaklu wypadła nader dodatnio. Na czoło wykonawców wysunęli się pp. K. Tom W. Macherski (jako kocnanek i pokojówka) Boroński i tecz zrozumiała p. Pogorzelska i Rentgen. Pozatem wyróżnili się p. Koszutski (balet) pp. Bodo i Olsza. Należy podkreślić bardzo dobrą reżyserję p. K. Toma i umiejętnie dobraną muzykę p. Z. Wiehlera.

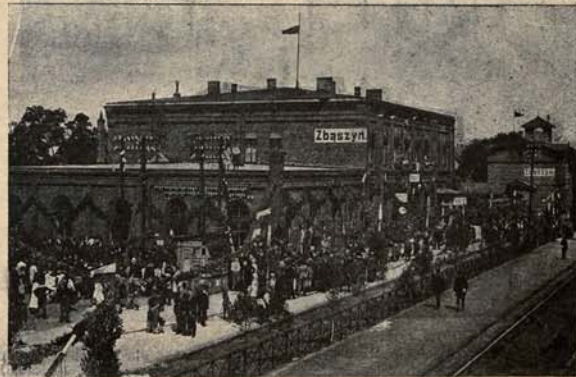
Józef Kamieniecki.

Żądajcie

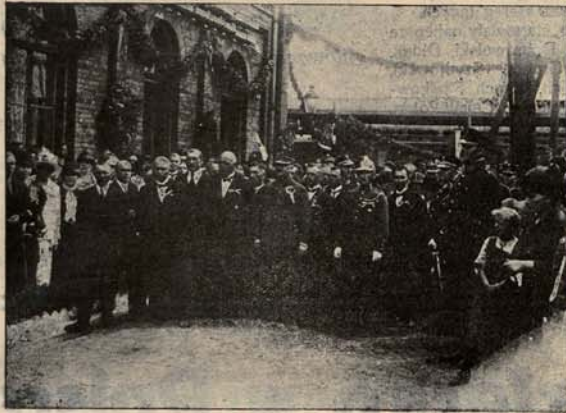
w kawiarniach, restauracjach i na letniskach

„Nowości Ilustrowanych”

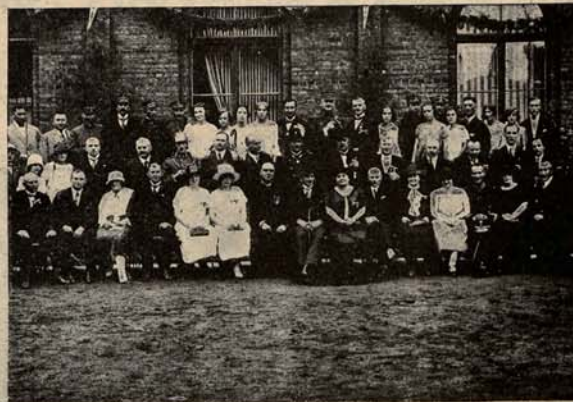




1) Do Zbaszyna, stacji nadgranicznej polsko-niemieckiej przybył ostatni transport polskich opiantów. Stacja Zbaszyn była odświętnie udekorowana na półgodz. orzed przyjazdem pociągu. Stowarzyszenia miejscowe i tłumy publiczności zaległy perony. 2) Przemówienie posła Herza do opiantów. Przedstawiciele rządu i komitet stoją obok mównicy.

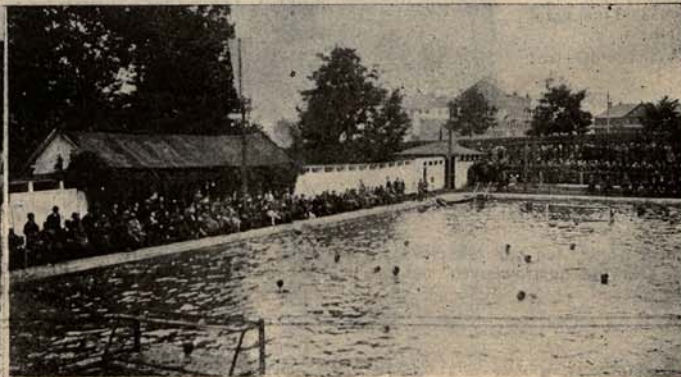


1) Na spotkanie opiantów wyjechał wojewoda poznański p. Hr. Bniński ze świtą (od lewej ku prawej): 1) wojewoda p. Hr. Bniński, 2) starosta powiatu Nowy-Tomyśl p. Czochoń - 3) dyrektor głów. Zarządu Związku Obrony Kresów Zachodnich p. Korzeniowski, 4) naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej p. radca - Wilczyński, 5) Ks. proboszcz z nowego -Tomyśla Kuliszak, 6) naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia Dr. Gorski. 2) Komitet przyjęcia opiantów polskich z prezesem tegoż p. Kopłem naczelnikiem stacji Zbaszyni w czasie przemówienia p. wojewody Hr. Bnińskiego.



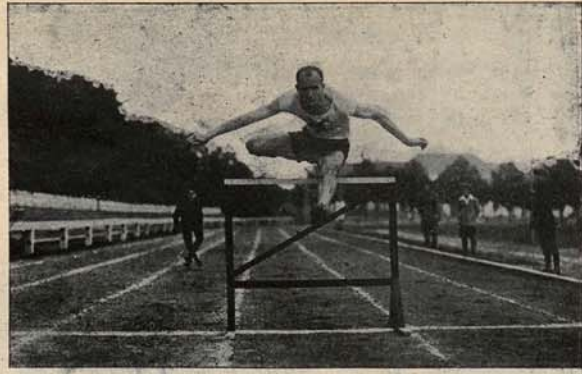
1) Charakterystyczna grupa opiantów podczas przemówienia p. wojewody Hr. Bnińskiego. 2) Komitet miejscowy dla przyjęcia opiantów w otoczeniu zaproszonych gości.

## Ostatnie wydarzenia sportowe.



Z zawodów lekkoatletycznych pływackich w Krakowie. 1) Trblich (Cracovia) w rzucie oszczepem zdobywa 2 miejsce w pięcioboju, rozegranym onegdaj po raz pierwszy w Krakowie. 2) Moment z zawodów piłki wodnej o mistrzostwo Polski i puchar „Kurjera Sportowego”.





Z jubileusz 10-lecia K.f.S. „Polonia”: 1) Pomoc lekarska dla lekkoatlety węgierskiego Somfaja, który uległ nadwężeniu ścięgna, 2) Jandera (Czechosłowacja) pobit na jubileuszowych zawodach „Polonii” rekord czechosłowacki.

### Jubileusz 10-lecia najstarszego klubu sportowego stolicy.

Z okazji dziesięciolecia istnienia popularnego i lubianego, najstarszego klubu sportowego stolicy „Polonii” odbyły się trzydniowe uroczystości jubileuszowe. Prócz zawodów piłki nożnej pomiędzy Polonią i Wisłą, Wisłą i Pogonią, tudzież Polonią i Pogonią odbyły się zawody lekkoatletyczne z bardzo urozmaiconym programem. W zawodach tych wzięli między innymi udział następujący lekkoatleci zagraniczni i polscy: Czechosłowacja: Praga: Jandera: Chmelik: Machan: Zidenice: Berno: Vykopil, Jahn, Fleischer, Jira, Schmidt.

Węgry: Juhasz i Somfai, który zdobył na Olimpiadzie drugie miejsce w pięcioboju.

Z polskich zawodników pozawarszawskich wzięli udział: Lwów: Sawaryn, Freyer, Baran II, Rzepka. Poznań: Adamczak, Bydgoszcz: Majkowski, Kraków: Nowosielski oraz szereg innych.

Z zawodników stołecznych, startowały najlepszej siły, jak: A. Z. S. — Weiss, Dobrowolski, Oldak, Malanowski, Kostrzewski, Gruner, Szydłowski, Warszawianka: Forsys, Szenajch, Wituch, Fijałkowski, Varsovia: Centkiewicz, Polonia: Cejzik, Rotert, Łukaszewicz, Szelestowski, Korolkiewicz, Wasiak.

Imprezy sportowe „Polonii” w czasie uroczystości jubileuszowych, były w każdym calu udane. Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z zawodów piłkarskich i lekkoatletycznych na jubileuszu „Polonii”.

### Od Administracji.

P. T. Prenumeratorów prosimy o uregulowanie prenumeraty za III. kwartał.

Prenumerata kwartalna zł 7.50

„ półroczna „ 15.—

„ roczna „ 28.—

wraz z przesyłką pocztową

ADMINISTRACJA:

Kraków, Kazimierza Wielkiego 1. 95

# Najpiękniejsze dziecko w Polsce!

## Wielki konkurs „Nowości Ilustrowanych“

Dziecko!

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, ołyszających radością życia, przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnym zetknięciem się z otaczającym je światem.

Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą.

Z jakim ukojeniem i rozkoszą patrzymy na światek milusińskich! Jakżeż przykuwa nas uroda ludzkiego pis kłęcia!

Piękno dziecka jest czymś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk nie dający się zamknąć w ramy reguł. Często oglądamy się, spotkawszy małeństwo o rysach nie regularnych, choć oczarowało nas od pierwszego wejrzenia.

Co za śliczne dziecko!

Za granicą, w kulturalnych państwach Zachodu kwitnie kult dzieci.

Jest on religią matek jedynym z najważniejszych czynników, które łagodzą ostre kany życia.

Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo u nas rozwinięty, redakcja „Nowości Ilustrowanych” ogłasza konkurs piękności polskiego dziecka.

### WARUNKI KONKURSU:

1) Udział w konkursie mogą brać dzieci od jednego do ośmiu lat.

2) Fotografje należy przysyłać opatrzone godłem, a prócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko dziecka oraz wiek.

3) Nadsyłający fotografję musi dołączyć kupon konkursowy na najpiękniejsze dziecko w Polsce.

4) Fotografje (format obojętny) na lśnjącym papierze.

5) Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w terminie do 1 października 1925.

6) Nagroda:

a) dla dziewczynki: lalka.

b) dla chłopczyka: koń na biegunach.



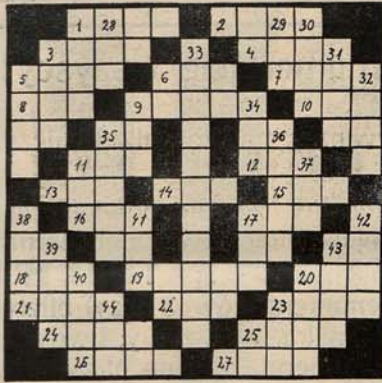
7) W miarę nadsyłania fotografji, takowe umieszczone zostaną w „NOWOSCIACH ILUSTROWANYCH” a o wyniku konkursu zadecydują szerokie koła Czytelników, wedle warunków które zostaną opublikowane.



# Dział rozrywkowy.

Redakcja A. Weldig.

## Szarady do nagrody.



Wyrazy czytane pionowo

1 duchowny tybetański, 2 tytuł w Turcji, 3 okres czasu, 4 kraina w Azji, 5 rzeka w Hiszpanii, 6 pierwiastek chemiczny, 7 ruch zaczepny wojenny, 8 rzeka we włoszech, 9 nietoperz, 10 jezioro w w hrabstwie Szkockim, 11 pierwiastek chemiczny, 12 owad, 13 pole, 14 „jedna” połać, 15 na mocy, 16 roślina, 17 urzędnik we Francji, 18 ruch obrotowy, jaki przybiera woda, 19 rodzaj ziemi, 20 imię żeńskie zdrobniałe, 21 roślina, 22 zaimek, 23 piak, 24, góra w Syrii, 25 drewno, 26 dokumenty, rodzaj wózka,

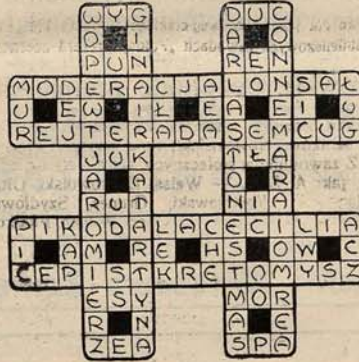
Wyrazy czytane pionowo  
5 grecki poeta liryczny, 3 (inaczej) „mam staranie” 1 tytuł w Anglii, 23 mięso w Finlandii, 29 imię żeńskie, zdrobniałe, 30 część długu, 31 napój, 32 urbiasto w pd wsch. Anglii, 33 francuska kolonia w Indiach wsch. 11 choroba, 35 owoc, 9 nazwa jednego z bóstw babilońskich, 34 zaimek pytajny, 36 drobna moneta w Turcji, 37 „powietrze” (po tać), 38 wyrażenie przy grze, 39 pocisk, 49 zwierze zimnokrwiste, 44 to samo co „pauper” w dawnej Polsce, 41 kapłan religii Zoroastira, 17 moja (po wosku), 23 liczebnik, 20 przy, 43 używa się do rozłupania drzewa lub kamienia, 42 związek chemiczny. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 28-go września 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy” oraz dołączyć kupon szaradowy umieszczony poniżej.

Za rozwiązanie krzyżówek zamieszczonej w niniejszym numerze przelicza Redakcja, jako nagrody, 2 najnowsze książki beletrystyczne.

## Rozwiązania.

Krzyżówka z nr. 37



Począwszy od nr. 38 będziemy podawać imienny spis osób nadsyłających nasze dobre rozwiązania i dopuszczonych do losowania, wraz z rezultatami losowań. Wykaz ten obejmie losowania wyłącznie od numeru 26 - 33.

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżówkowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przelicza premję za ładnie wykonane rozwiązanie.

## Kupon szaradowy

„NOWOSCI ILUSTROWANYCH”

k który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 37 z dnia 12/IX 1925



**CIUKIERNIA Kaz. DANKA**  
(Dawniej Z. MAJEWSKI)

**KRAKÓW, ul. Karmelicka 13**

Poleca:

Znane z dobroci ciastka, torty, cukry, czekolady  
Przyjmuje zamówienia na miejscu i na prowincję



# FABRYKA CZEKOLADY I CUKRÓW JAN HÖFLINGER WE LWOWIE

Artystka, literatka, nauczycielka, ziemianka, lekarka, urzędniczka, matka, żona; kobieta rodzinna i samotna

48 stron drukul czyta ulubiony swój społeczno-literacki ilustrowany tygodnik 48 stron drukul

Pren. mies. zł. 4'80.  
Nr. pojedyn. zł. 1'80.

## „BLUSZCZ”

Pren. mies. zł. 4'80.  
Nr. pojedyn. zł. 1'80.

„Bluszcz” hołduje na zasadzie, że kobieta polska obok wysokich zalet duchowych, winna posiadać umiejętność pracy dla społeczeństwa, rodziny i siebie, pracy tej uczy. Ilustrowany dodatek m. zw. zawierający około 15-16 (miesięcznie 60) modeli ubiorów, bielizny oraz ubrań dziecięcych, tablica krojów i arkusz wzorów robót naturalnej wielkości, zastępują w zupełności drogie zagraniczne żurnale. ::

Administracja:

**Warszawa, Krak. Przedm. 99**  
(Plac Zamkowy)

Konto P.K.O. 3700

## Z małym kapitałem duże zyski

przenośne aparaty N. A. E. duży KOK mały w własnej elektryczności dla

## wędrownych kin

KINOAPARATY różnych typów do miejscowej i o własnej elektryczności dla: kinoteatrów, szkół, organizacji i stowarzyszeń społecznych, instytucji wojskowych, gmin, szpitali, więzień i wogóle do miejskiego i wiejskiego użytku.

Wszelkie części do aparatów Pathé

Konc. Tow. **PATHE-NORD**, Warszawa Długa 48/35  
Telefon 518-51.



## KREM „FASCINATA” UDELIKATNIA CERĘ



**ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!**



Najlepsze i najkorzystniejsze źródło zakupu gramofonów i płyt krajowych i zagranicznych znanej światowej marki „POLYDOR”



INSTRUMENTY MUZYCZNE I ROWERY  
**LEOPOLD HUTTERER**  
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 43



Żądajcie wszędzie!

## „LOT POLSKI”

Prenumerujcie wszyscy!

Wykwintny miesięcznik lotniczy

Każdy numer poza aktualnymi artykułami z dziedziny żeglugi powietrznej, zastosowań lotnictwa, sportu lotniczego, lotnictwa wojskowego zawiera obszerną Kronikę i dział literacko-artystyczny p. t. „**ZYCIE W BŁĘKITACH**”

Co miesiąc Administracja rozlosowuje bezpłatne premie dla prenumeratorów 3 (trzy) bilety na przelot **!!!SAMOŁOTEM ZA DARMO!!!** do Gdańska, Warszawy, Lwowa, Krakowa i z powrotem. — Każdy prenumerator, opłacający prenumeratę roczną otrzymuje bezpłatnie miesięcznik „**PRZEGLĄD LOTNICZY**”.

Prenumeratę roczną 10 zł. wpłacać można we wszystkich urzędach pocztowych na konto czekowe P. K. O. 78-60.

**Redakcja i Administracja: Warszawa-Zamek, Telefon 311-48 i 104-26.**

## Klejnoty, wyroby ze złota i srebra, zegarki

JUBILER

WILHELM FUCHS, MORAWSKA OSTRAWA, ULICA L. 28 RIJNA.

# Korzystaj z komunikacji powietrznej

gdyż zamiast nudnych **12 czy 24 godzin**

spędzonych w dusznym pociągu, możesz odbyć taniej podróż do

**Lwowa - Krakowa - Gdańska - Wiednia**  
**w 2 i pół godzinach (5 godz. do Wiednia)**

jadąc wygodnie, luksusowo urządzonym samolotem

### Informacji o żerów i towa-

w Warszawie: Zarząd Polskiej Linji Lotniczej,  
Nowy Świat 24, telefon 9-00, 8-50.

we Lwowie: Ekspozytura  
Polskiej Linji Lotniczej,  
Hotel George'a telefon 6-10, 22-75.

w Krakowie: Ekspozytura  
Polskiej Linji Lotniczej,  
ul. Św. Anny 4, tel. 32-22, 35-58.



przewozić pasażerów udzielają

w Wiedniu: Zastępstwo Polskiej Linji Lotniczej,  
I. Tegethofstrasse 7, telefon 72-5-75,  
45-4-62

w Gdańsku: Zastępstwo  
Polskiej Linji Lotniczej,  
lotnisko Wrzeszcz, telefon 415-31.

